

„AKCJA NAD WODĄ”

Powrót ze szkoły przez park jest zawsze przyjemny. Szczególnie teraz, jesienią, kiedy kolorowy dywan liści przykrywa alejki. No i można pozbierać kasztany na zajęcia plastyczne. Małgosia szła z mamą za rękę, a Jaś jak zwykle kręcił się raz przed, a raz za nimi w poszukiwaniu nie wiadomo czego.

- Jak było w szkole? Jak wycieczka? - spytała mama.

Małgosia skrzywiła się - film w kinie był okropnie nudny... Taka bajeczka dla małych dzieci...

Ooo...- zdziwił się chłopiec, który tak zazdrościł siostrze tej wycieczki - Moja wyprawa do lasu była FAN TAS TYCZ NA! - przesyłabizował z entuzjazmem. Spotkaliśmy leśnego trolla!

- Trollem to Ty jesteś, a to był zwykły leśniczy - poprawiła go starsza siostra.

- O, patrzcie! Tam na jeziorku pływają jeszcze na kajakach! Ale fajnie! Mamo wypożyczmy kajak! Proszę...

- Hola! Spokojnie! Dopiero co skończyły się wakacje i przypomnę, że już nie mogłaś patrzeć na kajaki... ale... co tam się dzieje?!

Na wodzie unosił się kajak do góry dnem, a jakaś postać trzymała się go kurczowo.

- O rany, mamó! Oni się przewrócili! Tam były dwie dziewczynki, a teraz jest tylko jedna! - krzyknęła Małgosia.

- Trzeba dzwonić na Policję!

- Nie na Policję tylko na numer alarmowy 112 - tym razem to brat poprawił siostrę.

- Mamó dzwoń!

Mama nerwowo zaczęła szukać telefonu w torebce...

- No jak na złość... - powiedziała pod nosem.

„Ach te kobiety i ich torebki” przypomniał sobie słowa taty Jaś i pokręcił głową. Mama wyciągnęła telefon i szepnęła zdenerwowana:

- No niee... Niechcący wzięłam z pracy nie swój telefon... ten ma blokadę...

- Daj mamó! - krzyknął chłopiec. Pan policjant powiedział nam, że z każdego telefonu numery alarmowe są dostępne... mówiąc to nacisnął numer 1 1 2.

- Halo, Centrum Powiadamiania Ratunkowego, co się stało? - usłyszał w słuchawce.

- Jestem Jaś Kowalski, a na jeziorku w Parku... eee...

- Skaryszewskim - odpowiedziała mama.

- Skaryszewskim w Warszawie - kontynuował Jaś - przewrócił się kajak i do wody wpadły dwie osoby, ale widać tylko jedną!

- Już wzywam straż pożarną... będą za chwilę... to blisko. Nie odchodźcie stamtąd, może trzeba będzie pomóc strażakom z trafieniem... nie rozłączaj się... czy możecie jakoś pomóc tym osobom?

Gdy chłopiec odpowiadał na pytania z oddali dobiegł już głos syreny. Straż Pożarna nie mogła znaleźć drogi dojazdu! Mama kazała dzieciom zostać na miejscu, a sama pobiegła w stronę strażaków, aby ich pokierować na miejsce wypadku. Już po chwili w parku było czarno od mundurów i czerwono od strażackiego sprzętu.

Ratownicy zrzucili łódkę na wodę, a dzieci patrzyły wielkimi oczami na dziwną postać wchodzącą powoli i tyłem do wody.

- Co to? - spytał zaskoczony Jaś.

- To płetwonurek... powiedziała szeptem siostra - będą szukać tej drugiej dziewczynki...widziałam, że ona nie miała na sobie kamizelki, tak jak ta dziewczynka z przodu kajaka. Pamiętasz, jak nas zmuszali do tych kamizelek w wakacje... jednak są potrzebne i mogą nawet uratować życie...

Do rodziny podszedł policjant.

- Ooo... wyrwało się chłopcu... - Pan był u nas w szkole.

- Tak, to prawda - uśmiechnął się policjant - chciałbym, żebyście podeszli ze mną do radiowozu. Opowiedzcie mi ze szczegółami co się tu wydarzyło, dobrze? Nie będziemy przeszkadzać strażakom i ratownikom...

Parę metrów dalej stał policyjny radiowóz. Mama dokładnie opisywała policjantom wszystko co widzieli. Dzieci cały czas denerwowały się o tę drugą dziewczynkę i wyciągały szyję w stronę akcji ratowniczej, aby jak najwięcej zobaczyć.

Po paru minutach zobaczyli jedną z nich na noszach ratowniczych. Druga była owinięta w złotą folię i szła do karetki. Wszyscy odetchnęli z ulgą, kiedy dwie karetki odjechały na sygnale.

Tekst: podkom. Kinga Czerwińska

Korekta: Wydział Prewencji KSP